PR

Cena numeru 2 zł.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 30 CZERWCA 1947 r. Nr 177 (758)

W morzu przyszłość Polski

Przemówienie prezydenta Bieruta na Święcie Morza w Szczecinie



Obywatele! Myśl, aby centralnym punktem tegorocznych uroczystości „Święta Morza" stał się odzyskany przez Polskę prastary piastowski Szczecin, ma głębokie uzasadnienie.

Jest dla nas rzeczą niezmiernie ważną, aby zarówno wszyscy rodacy nasi, jak przyjaciele sprzymierzeńcy uświadomili sobie w pełni, że Polska, odrodzona z potwornej, hitlerowskiej tyranii i niewoli, żyje dziś i rozwija się inaczej, niż przed wojną.

W tych nowych warunkach również i problem morza nabiera dla nas innego, daleko szerszego i głębszego znaczenia.

O wielkim znaczeniu morza dla Polski i dla jej losów w najbliższej i najdalszej przyszłości mówi nam tutaj nie tylko sąsiedztwo żywiołu morskiego, nie tylko widok szeroko rozrzuconych terenów portu i ruch krążących po nim okrętów morskich. **O znaczeniu i zasięgu problemu morza mówi nam tu uwydatniająca się rozległość i przestrzeń, która oddziela delty dwóch, prastarych, macierzystych rzek słowiańskich: Odry i Wisły.**

Przed dwoma laty tę przestrzeń szlakiem prastarych osiedlisk słowiańskich przeszły zwycięsko milionowe, wyzwoleńcze szeregi żołnierzy radzieckich i polskich, zraszając obficie swą krwią te ziemie — wierzymy w to — po raz ostatni.

Wreszcie tę samą drogą w znojnym wysiłku przebyły i przebywają do dziś dnia **miliony naszych braci, dzisiejszych osadników polskich, spełniając swym mozolnym trudem i czynem wielki akt sprawiedliwości dziejowej.**

Tu z tego miejsca lepiej, niż z jakiegokolwiek innego zakątka ziemi polskiej przemawiają do serc naszych dzieje **bohaterskiego, choć męczeńskiego szlaku tysiącletniej walki, tragedii i sławy narodu polskiego.** Tu, w atmosferze tradycji historycznej, którą tchną mury, popioły i wspomnienia tego miasta, z wyjątkową siłą można też odczuwać wielkość przemian, jakie przeżywa dziś nowa Polska, bowiem **od nich to przyszłe pokolenia znaczyć będą nowy okres naszej historii ojczystej.**

Szeregiem fatalnych dla nas w następstwa i dla Europy dziejowych skutków ekspansji germanizmu na wschód było:

1) wypchnięcie Polski ze środka Europy;

2) systematyczne odrzucanie nas od morza i szlaków handlowych;

3) narzucanie nam w wyniku tej ekspansji jednostronnego i najmniej korzystnego dla nas kierunku gospodarki, który osłabiał aktywność polskiej ekonomiki i prowadził do upośledzenia miast, rzemiosła, przemysłu i handlu, a więc opóźniał rozwój sił wytwórczych w kraju.

Wyzwolony dziś z drapieżnych pazurów najeźdźcy niemieckiego naród polski musi nie tylko leczyć rany i odbudować ruiny spowodowane wojną. Musi on równocześnie **podjąć olbrzymi wysiłek, aby wyrównać spowodowane przez wielowiekowe warunki zacofanie techniczne, kulturalne, gospodarcze i przyśpieszyć tempo rozwoju.**

Z tym podstawowym zadaniem związany jest jak najściślej i problem naszej pracy na morzu.

Morze to nie tylko piękny, wspaniały żywioł. Morze przede wszystkim — to wielkie pole pracy, potężne źródło bogactw, to rozległe szlaki żeglugi, wiążące kraje ze światem, to niezwykły czynnik w gospodarstwie ogólnonarodowym i jeszcze bardziej pomyślny czynnik dla rozwoju handlu i współpracy międzynarodowej.

Odzyskawszy niepodległość w roku 1918, odzyskaliśmy i skrawek morza. Od tego czasu w psychice naszego narodu zaczęła sobie żłobić ponownie miejsce **świadomość znaczenia morza dla naszego bytu gospodarczego i państwowego.** Ale miast pogłębiać tę świadomość, sanacja wolała skierować uwagę społeczeństwa na manowce aspiracji mocarstwowo-kolonialnych. Tego rodzaju bzdurom propagandowym o koloniach w Afryce czy na Madagaskarze poświęcano głównie w tym okresie doroczny obchód dnia morza.

Dziś pragniemy, aby problem morza stał się jak najrychlej dla całego narodu nie tylko problemem odświętnych zainteresowań, lecz troską życia codziennego, jednym z czołowych zagadnień naszego bytu narodowego.

Dziś problem morza—to problem przekształcenia Polski z upośledzonego, lądowego, w przodujący, ekonomiczny kraj przemysłowo-morski.

Już przed wojną nowozbudowany port polski w Gdyni wysunął się na pierwsze miejsce w obrotach portów bałtyckich. **Obecnie Polska rozporządza trzema wielkimi portami i kilkunastu mniejszymi na szerokim, 500-kilometrowym wybrzeżu morskim.** Wprawdzie przejęliśmy te porty po wojnie w stanie kompletnie zdewastowanym: rozbite wybrzeża i falochrony, zrujnowane urządzenia, zaminowane tereny; zatopione w kanałach portowych kadłuby statków, magazyny, elewatory, dźwigi, taśmowce, kable, instalacje, budynki portowe. Stocznie, doki, mosty, linie kolejowe w ruinach lub w silnie zniszczenia, bez taboru pływającego, bez holowników bez sprzętu pomocniczego, bez ludzi odpowiednio wykwalifikowanych. **A przecież — mimo to wszystko — miesiąc temu w maju rb. odnotowano po raz pierwszy przekroczenie cyfry 1 miliona ton przeładunku miesięcznego naszych portów oraz 25 tys. osób w ruchu pasażerskim. Realizowany dziś trzyletni plan odbudowy gospodarczej stawia przed naszymi głównymi portami następujące olbrzymie zadanie:**

Przeładować towarów w roku bieżącym 1947— 12.700 tys. ton, zaś w roku 1949. — 26 milionów ton.

To znaczy, że za dwa lata trzy główne porty polskie: Gdańsk, Gdynia i Szczecin winny przekroczyć swoją najwyższą normę przeładunków towarów z okresu przedwojennego.

Nasza własna flota morska pełnomorska obejmuje już dziś 42 okręty o ogólnym tonażu około 150 tys. brt. nie licząc jednostek floty pomocniczej: holowników i statków żeglugi kabotażowej. W roku 1949 powinna ona osiągnąć według planu 60 jednostek pływających o tonażu 254 tys. brt. i zdolności przewozowej 2.600 tysięcy ton, czyli 10 procent ogólnie zaplanowanego przeładunku towaro-

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Narady w Paryżu trwają

Przyjęcie dla Wielkiej Trójki u prezydenta Francji

PARYŻ (obsł. wł.). Prezydent Auriol wydał wczoraj śniadanie na cześć ministrów spraw zagranicznych, obradujących w Paryżu. **Na śniadaniu byli również obecni premier Ramadier, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego i przewodniczący Rady Republiki oraz ambasadorzy Wielkiej Brytanii i ZSRR.** Minister Bidault w przemówieniu powitalnym przeprosił najpierw gości za „skromny obiad" i zły gatunek chleba.

Następnie min. Bidault wspomniał o trudnościach, z jakimi musi liczyć się konferencja, wyraził jednak nadzieję, **że zakończy się ona pozytywnym wynikiem.**

Wyrażając z kolei nadzieję, że konferencja poczyni postępy, **min. Mołotow** powiedział: **„nadzieja ta jest usprawiedliwiona, gdyż my wszyscy trzej pragniemy przezwyciężyć te przeszkody. Pamiętajmy o ofiarach naszych krajów podczas wojny, ofiarach, które wymagają byśmy osiągnęli pokój".**

Minister Bevin oznajmił, że w gruncie rzeczy nie zapatruje się pesymistycznie na przyszłość konferencji przy czym zacytował przysłowie angielskie, które w dosłownym tłumaczeniu brzmi: „Nie sądź kamienia po jego mchu". Następnie minister Bevin dodał: **„Nikt nie dąży do zwiększenia trudności i to powinno doprowadzić nas do ich pokonania".**

Minister Mołotow i niektórzy inni goście opuścili bankiet około godz. 23. Reszta gości pozostała do późnych godzin nocnych.

W ciągu dnia ministrowie konferowali ze swoimi doradcami technicznymi.

W dniu dzisiejszym **odbędzie się następne posiedzenie ministrów Francji, ZSRR i Wielkiej Brytanii. Według przewidywań i to posiedzenie odbędzie się przy drzwiach zamkniętych.**

Zerwanie rokowań

między W. Brytanią i Egiptem

MOSKWA (obsł. wł).. Z Kairu donoszą, że egipski minister finansów i członkowie egipskiej delegacji, bawiącej ostatnio w Londynie dla prowadzenia rokowań w sprawie uregulowania spraw finansowych między Egiptem i Wielką Brytanią, opuścili wczoraj Londyn, **nie osiągnąwszy żadnych pozytywnych wyników.**

Wyczyny faszystów tureckich

MOSKWA (obsł. wł.). Dziennik ankarski „Kuvvet" ostro atakuje rząd turecki za gnębienie prasy demokratycznej. Dziennik stwierdza, iż rząd **wszelkimi sposobami ogranicza wolność prasy, uważa przynależność do partii demokratycznej za przestępstwo, stosuje najdalej idącą presję wobec demokratów i zachowuje stan oblężenia, aby tym łatwiej wywierać nacisk na prasę.** Rząd zamknął już w Stambule dwa dzienniki bez jakiegokolwiek uzasadnienia, a **obecnie zamierza zamknąć za pośrednictwem prokuratury jeszcze dwa dzienniki demokratyczne w Izmirze".**

Chaos w Chinach rośnie

LONDYN (obsł. wł.) Z Nankinu donoszą, iż na skutek oświadczenia Marshalla, odmawiającego Chinom nadziei na uzyskanie pożyczki 500 milionów dolarów, kurs dolara chińskiego raptownie spadł, jednocześnie cena ryżu znacznie wzrosła.

Z ostatniej chwili

Napierała mistrzem Polski

W Szczecinie odbył się wczoraj wyścig o mistrzostwo Polski na szosie na dystansie 201 km. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył Napierała (Warszawa) przed Wójcikiem i Wiśniewskim.

Z łodzian na 5 miejscu przybył Czyż (KS), a na 6 Pietraszewski L. (DKS).

O WEJŚCIE DO LIGI

Polonia (Warszawa) — KKS 3:1, (2:1).
RKU — Grochów (Warszawa) 4:3.
Rymer — AKS 2:1 (1:0).
Cracovia — Gedania 6:0.
Pomorzanin — ZZK (Łódź) 2:2
Garbarnia — Tęcza 2:0.
Lublinianka — WMKS 3:1.

* * *

Mistrzostwo Polski w koszykówce zdobył AKS (Chorzów), zwyciężając KKS 7:5.

Rząd Ramadiera przed parlamentem

Jutro rozstrzygną się losy planu gospodarczego rządu francuskiego

PARYŻ (obsł. wł.). Sytuacja polityczna we Francji jest w dalszym ciągu napięta. **W nadchodzący wtorek premier Ramadier ma przedstawić na posiedzeniu parlamentu rządowy plan polityki gospodarczej i będzie się domagał votum zaufania Zgromadzenia.** Jednakże wiadomo, iż w łonie jego stronnictwa i w łonie gabinetu istnieją ostre **sprzeciwy przeciwko jego polityce.**

W dalszym ciągu donoszą o nowych strajkach, **od dziś mają porzucić pracę robotnicy przemysłu stalowego budowlanego, tytoniowego i zapałczanego. Bankowcy i robotnicy zakładów Citroen wykazują nieustępliwą postawę, dotychczasowe rokowania przy współudziale ...itrów nie dały żadnych wyników.**

W morzu przyszłość Polski

(Dokończenie ze str. 1-szej).

…nego portów. Dla porównania winienem dodać, że **w roku 1939 Polska posiadała 71 statków o pojemności łącznej 102 tys. brt.**

Wielkie znaczenie posiada dla kraju szybki rozwój naszego rybołówstwa morskiego. Gdy w początkach roku ubiegłego pracą połowów było zajętych około 1.000 rybaków, posiadających 36 kutrów i 386 łodzi, to na 1-go czerwca rb. mieliśmy już przeszło **6 tys. osób zajętych rybołówstwem morskim, 142 kutry, 1.232 łodzie i 31 trawlerów** (statków do połowów dalekomorskich):

W roku 1945 połowy dały 2.604 tys. kg ryby, w roku ubiegłym 23.325 tys. kg, z czego 1.121 tys. z połowów dalekomorskich. Jest to już dwa razy więcej, niż wynosiły połowy przedwojenne. Za 5 miesięcy rb. połowy dalekomorskie przekroczyły już o 145 tys. kg ilość za cały rok ubiegły.

Są to jednak bardzo skromne cyfry w porównaniu z naszymi potrzebami i możliwościami. Jesteśmy wybitnie opóźnieni w porównaniu z najbardziej uprzemysłowionymi krajami Europy i świata **i musimy uczynić olbrzymie wysiłki, aby wyrównać te opóźnienia.** Weźmy jeszcze jeden przykład. Produkcja przemysłowa i górnicza obliczona na 1 mieszkańca wynosiła przed wojną w Niemczech 6 i pół razy więcej, niż w Polsce, we Francji 7 razy więcej, w Anglii 8 razy, w Stanach Zjednoczonych 13 i pół razy więcej. **Byliśmy więc krajem wybitnie mało uprzemysłowionym.**

Musimy więc przyśpieszyć tempo rozwoju produkcji przemysłowej. **Już w roku bieżącym produkcja przemysłowa obliczona na mieszkańca powinna być wyższa od przedwojennej o około 32 procent, wówczas, gdy produkcja rolna na głowę ludności jest jeszcze o około 20 procent niższa od przedwojennej.** W roku 1949 według planu produkcja przemysłu wzrośnie ogółem o przeszło 50 procent w porównaniu z rokiem 1938, zaś na głowę ludności przewidywany wzrost produkcji przemysłu **będzie przeszło dwukrotnie wyższy od przedwojennego.**

Co wynika z tych cyfr i przykładów?

Wynika z nich po pierwsze ogrom zadań, jakie stoją przed nami, skoro chcemy likwidacji wielkiego upośledzenia i wielkiej krzywdy, które wyrządzała nam przez długie wieki chciwa, zaborcza, oparta na grabieży i gwałcie polityka germańska, odpychająca nas od głównych źródeł surowcowych i od morza.

Po wtóre — przez odzyskanie swych ziem piastowskich i Pomorza **Polska odzyskuje pomyślne warunki dla swego gospodarczego rozwoju i dla wyrównania z biegiem czasu swego zapóźnienia w dziedzinie uprzemysłowienia komunikacji, żeglugi morskiej, nowoczesnej kultury agrarnej i nowoczesnej techniki przemysłowej.**

Po trzecie — wielkie przemiany demokratyczne i ustrojowe, jakich dokonał naród polski, usunęły wewnętrzne zapory i przeszkody na naszej drodze rozwojowej, **wyzwoliły olbrzymie pokłady energii i zdolności twórczej polskiego ludu pracującego, zjednoczyły naród polski wokół wielkiego zadania odbudowy zniszczonego przez wroga kraju.**

W oparciu o najcenniejsze uczucia patriotyzmu obywatelskiego, o zapał i wolę czynu milionowych rzesz młodzieży polskiej, o hart i poświęcenie robotników, chłopów o wiedzę i oddanie inteligencji, w oparciu o rozumną, przewidującą i dobrem narodu kierowaną politykę rządu demokratycznego — **Polska pokonywuje pomyślnie trudności najcięższego okresu powojennego, dźwiga się szybko z ogromu zniszczeń, wzmaga swe siły i osiąga sukcesy w wielkim historycznym dziele przemiany z kraju upośledzonego technicznie i gospodarczo w kraj postępowy przemysłowo-morski. Polska znajduje się w centrum Europy i jej rosnąca już dziś aktywność w sferze wymiany i handlu z krajami sąsiedzkimi i w obrotach światowych jest niezwykle pozytywnym czynnikiem w ogólnym rozwoju gospodarczym i we współpracy pokojowej państw europejskich.**

Wydaje mi się celowym podkreślenie tego właśnie teraz, kiedy świat nurtuje troska o trwałą stabilizację powojenną. Z punktu widzenia troski o trwały pokój i równie trwałą i szczerą współpracę międzynarodową — wielkie przemiany wewnętrzne, zachodzące w Polsce — i nie tylko zresztą w Polsce, ale i w wielu innych krajach Europy — **nie są i nie mogą być** sprawą obojętną. Na odwrót, właśnie w nich, w głębokim zasięgu i charakterze tych przemian, szukać należy źródła trwałości pokoju. Właśnie siły, wyzwalane przez te przemiany, **stanowią najpotężniejszą groblę, chroniącą przed nowym zalewem barbarzyństwa.**

Tak często tragiczne, lecz wyjątkowe i przedziwne dzieje naszej Ojczyzny włożyły na nas zadanie wielkie. Stworzyły one również szczególnie pomyślne warunki dla rozwiązania tych historycznych zadań.

Wyrównać wiekową krzywdę upośledzenia, krzewić dobrobyt, który by nigdy nie stał się źródłem zaborczości, rozszerzać wymianę handlową, która najracjonalniej uzupełni nawzajem działalnością gospodarczą poszczególnych krajów, wnieść swój wkład do odbudowy Europy, zapewnić wszystkim jej narodom ludzką egzystencję bez krzywd i eksterminacji, **bez rozdarcia na bloki i bez zmory zbrojeń.**

Trzebić wytrwale i konsekwentnie jadowite chwasty pangermanizmu, hitleryzmu i wilczych narodów niemieckich junkrów i baronów przemysłowych.

Utrwalając tak krwawą ceną okupione fundamenty pokoju i stać się dźwignią postępu i strażnikiem bezpieczeństwa w sercu Europy.

Oto, jak my, Polacy, rozumiemy swe **zadania.**

Moralne zobowiązanie dopomożenia Polsce w szybkim i pomyślnym uskutecznieniu tego zadania spada, sądzimy, również na te **postępowe i kulturalne** narody świata, które pragną szczerze, aby **zniszczona przez barbarzyństwo hitlerowskie Europa odrodziła się znowu po ciężkich klęskach życia, aby w kulturalnym i gospodarczym pochodzie ludzkości odgrywała jak najbardziej czynną i postępową rolę. Polska gotowa jest wnieść swój wkład do tego dzieła. Polska spełni swe zadanie.**

Na szpaltach prasy

Czego się boi opozycja?

Na marginesie ostatniej sesji sejmowej S. Żuwicz w „Trybunie Robotniczej" omawia przemówienia posłów peeselowskich Mikołajczyka, Bryi i „niesłownego", „niezależnego" (?!) Żuławskiego. Program, który jasno wynikał z ich wynurzeń sejmowych — to program zaprzedania Polski. Opozycja boi się, by naród nie dowiedział się o jej prawdziwych celach i zamierzeniach:

> Po to godzinami wysila się pan Bryja, po to pan Mikołajczyk tchórzliwie próbuje wycofać się z pozycji adoratora i współwyznawcy Żuławskiego.
>
> Zaplątać, zmylić ślady, uszczypnąć i ukłuć, przeszkodzić i sprowokować — oto taktyka, która logicznie wynikła z tego programu, nie nadającego się do ujawnienia a wyznawanego. Z tą taktyką spotykamy się wszędzie.
>
> Drugie, czego się boi śmiertelnie nasza opozycja to jedności narodu i jej podstawy — jedności klasy robotniczej.

Ale jedność narodu i jedność klasy robotniczej mimo WRNowsko-PSLowskich prób dywersyjnych zacieśnia się coraz bardziej.

ZBLIŻAJĄ SIĘ ŻNIWA

„Chłopska droga" przypominając o zbliżających się żniwach, stwierdza, że:

> ... powierzchnia zasiewów w bieżącym roku gospodarczym obejmuje ponad 12,5 miliona hektarów, wobec 8,2 miliona ha w roku ub. Wzrost więc wynosi przeszło 50 procent. Wyrówna on z nadwyżką straty spowodowane klęskami żywiołowymi.
>
> Będziemy mieli zboża więcej, aniżeli przed rokiem. Ale trzeba pamiętać, że w zeszłym roku nie mieliśmy go dość na wyżywienie kraju.

Trzeba uczynić wszystko, by kraj był zaopatrzony w żywność. I dlatego pamiętajmy, że:

> ... każde zmarnowane ziarno, to jedna troska w przyszłości więcej, to przestępstwo wobec siebie, wobec swojego gospodarstwa, wobec kraju. I odwrotnie: każde zebrane ziarno, to dalszy krok naprzód w podniesieniu dochodowości gospodarstwa, to rychlejsza poprawa bytu.

I dlatego gospodarze powinni nawzajem sobie pomagać przy żniwach, pomoc udzielona w sile roboczej, pociągowej, czy w maszynach to obowiązek każdego chłopa.

„Czarodziejski plan" Schachta

Dygnitarz hitlerowski ma „postawić Niemcy na nogi"

STUTTGARD PAP. Mimo, że ze strony amerykańskiej zaprzeczono oficjalnie, jakoby miano zapytywać Schachta o jego projekty, dotyczące uzdrowienia gospodarki niemieckiej, korespondent agencji PAP. stwierdza, że **Schacht oświadczył mu w rozmowie, iż „wysoko postawione osobistości amerykańskie" sprowadziły go z obozu na przesłuchanie w sprawie rozmaitych problemów gospodarczych i politycznych. Schacht ma nadzieję, że zostanie ostatecznie zrehabilitowany, a wtedy przyrzeka światu ujawnić swój „czarodziejski plan", który przyczyni się rzekomo do uzdrowienia Niemiec i Europy.**

MONACHIUM PAP. Dokonana ostatnio weryfikacja przeszłości członków „parlamentu bawarskiego" doprowadziła do rewelacyjnych wyników. Okazało się. że poseł z ramienia unii chrześcijańsko-demokratycznej Hausleiter, opublikował w czasie wojny propagandową książkę pt. „na froncie środkowym" Inny znowu poseł tej samej partii dr. Strathmann znany jest jako autor wielu hitlerowskich publikacyj, w których mówił o **„fuehrerze zesłanym z nieba".** Nie zbadano jeszcze przeszłości samego przewodniczącego parlamentu dr Muellera, natomiast poseł Zichler z partii socjaldemokratycznej, nie czekając na rezultat dochodzeń, **sam zrzekł się mandatu.**

NORYMBERGA PAP. Doszło tu do dramatycznej sceny w czasie procesu przeciwko lekarzom niemieckim, oskarżonym o zbrodnicze eksperymenty, dokonywane na więźniach. Jeden ze świadków, cygan, Helnereiter, na którym dokonywano morderczych doświadczeń z wodą morską, w czasie kontontacji z oskarżonymi rzucił się nagle na jednego ze swoich katów, którego dostrzegł siedzącego w drugim rzędzie na ławie oskarżonych. Cygana zatrzymała policja wojskowa, mimo, że, jak stwierdzono dotychczasowy pobyt w obozie zrujnował jego stan nerwowy. Helnereiter został skazany przez przewodniczącego **na 3 miesiące więzienia za „znieważenie trybunału".**

Na marginesie

Nadal miliardy na zbrojenia

W wielkim dzienniku amerykańskim „New York Herald Tribune" ukazał się artykuł, omawiający aktualny stan zbrojeń różnych państw. Z artykułu dowiadujemy się, że w chwili obecnej na całym świecie znajduje się pod bronią **19 milionów (!) żołnierzy, a 40 państw wydaje rocznie ok. 27 miliardów dolarów na zbrojenia (!), to jest ok. 10 miliardów więcej, niż w r. 1938.**

Porównując wydatki zbrojeniowe po pierwszej wojnie światowej z obecnym, autor stwierdza, że w latach 1919—22 główną uwagę kierowano na konstrukcję okrętów wojennych, zaś obecnie wydaje się miliardy dolarów **na badania nad energią atomową,** wojną bakteriologiczną (!), pociskami rakietowymi i innymi nowoczesnymi rodzajami broni.

Jednym z interesujących szczegółów artykułu jest swierdzenie, że sam Cziang-Kai-Szek ma dziś pod bronią ok. 5 milionów żołnierzy, zaś w budżecie Chin — 80 procent wydatków idzie na cele wojskowe.

Według „New York Herald Tribune", główne przyczyny tego zbrojnego pokoju są następujące: 1) naprężenie między mocarstwami, 2) obowiązki okupacyjne i zadania, wypływające w związku z zakończeniem wojny, 3) pragnienie utrzymania imperiów kolonialnych, 4) wewnętrzne zadania policyjne i ochrona istniejących reżimów.

W zakończeniu artykułu dziennik nowojorski przyznaje, że **Stany Zjednoczone wydają na cele wojskowe 34 procent swego budżetu,** a w liczbach absolutnych 6 razy tyle, co przed 1938 r., jest to —naszym zdaniem—piąta i **najgłówniejsza,** choć w wyliczeniu powyższym niewymieniona, przyczyna istniejącego dziś w wielu państwach zbrojnego — i kosztownego — pokoju.

B. D.

Strajk kolejarzy hinduskich

LONDYN (obsł. wł.). Korespondent Reutera donosi z Bombaju, iż **strajkujący kolejarze hindusccy zdemolowali jeden z budynków stacyjnych.** Strajk wybuchł na znak protestu przeciwko wprowadzeniu nowych niezadowalających stawek płacy. W czasie zajść interwenio wała policja i oddziały wojskowe, przy czym aresztowano przypuszczalnych organizatorów demonstracji.

Jarosław Hašek 394

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

(Dokończenie)

Kozacy rzucili się na ziemię, a chorąży pełzając na brzuchu skradał się ku krzakom, z których dochodziło **ryczenie** krowy, tupot i ludzki głos. Po chwili wrócił i szeptem wydał rozkazy. Kozacy powskakiwali na konie i półkolem zawrócili ku drodze, pod którą było urwisko. Pochylili piki do ataku, ujęli za szable czekając rozkazu. Ale bez rozkazu łatwo wykryli dziwnego nieprzyjaciela. Na łące pod szosą pasła się duża srokata krowa, którą wodził na postronku człowiek w podartym uniformie austriackim. Zatrzymał ją, przywiązał do krzaka i właziszy pod nim zaczął doić rozmawiając z nią przyjaźnie:

— Widzisz, srokulo, teraz będziemy się błąkać po tych lasach jak te pustelniki, ty będziesz mnie żywiła swym mlekiem, żebym nie umarł z głodu. Tylko wstydź się, krówko i dawaj mleka więcej. Święta Genowefa miała tylko łanię, a i tak dostawała od niej dość mleka, a ty jesteś rasowa szwajcarska krowa!

Chorąży skinął na najbliższego kozaka i szepnął do niego:

— **Wojennoplennyj Sumaszedszij? Czto-li**

— **Wasze błahorodie** — szepnął kozak — u niego wintowka!

— **Da!** — zdziwił się chorąży, który dopiero teraz zwrócił uwagę, że człowiek z krową ma na plecach karabin. — **Nu w pieriod, rebiata!**—rozkazał, a czterej jeźdźcy momentalnie otoczyli pustelnika i wzniecając pikami w jego pierś wołali: — **Ruki w wierch**

Człowiek z krową podniósł ręce w górę, a jeden z kozaków przyskoczył do niego i odebrał mu karabin. Po czym oficer podjechał ku niemu i pytał:

— **Ty kto takoj? Czto ty zdies diełajesz?**

Jeniec odpiął bluzę i pokazując pierś odpowiedział:

— Zabijcie mnie, bo zdradziłem najjaśniejszego pana!

— Masz wszy, bratku? I ciebie żrą zdrowo? — śmiał się kozak sądząc, że jeniec pokazuje mu ślady wszów na piersi. — **Nu, trogaj, pan, w plen, ruskiju kasu kuszat! Nu, paszoł! Paszoł!**

Ujmując jeńca za ramię zauważył na jego bluzie trzy medale i rzekł do oficera:

— **Wot swołocz! Medali u niewo! Zna czit charaszo naszeho brata bił.**

Dał mu w łeb zerwał medale i schował do kieszeni.

Trzymając go za ramię cofnął się z nim wstecz, do sztabu oddziału. Jeniec obrócił się do kozaka i rzekł:

— Tej krowy nie zabijajcie, bo dobrze doi. Nie trzymaj tak mocno, nie ucieknę ci. Na Kesnerce mieszkał druciarz niejaki Fujaczek a gdy pewnego razu policjant tak samo położył na nim rękę, dał mu w pysk.

Spotkali pułk i kozak zaprowadził jeńca do sztabu. Na oficerach błyszczało złoto i srebro, aż się oberwańcowi-Austriakowi w oczach mieniło. Jakiś gruby pułkownik wrzasnął na niego:

— **Wot wojennoplennyj Każetsia żiwoj jazyk! Kak twaja familja?**

— Posłusznie melduję, że jestem kawaler — odpowiedział jeniec — i familii nie mam, ale bardzo to ładnie z pańskiej strony, że mnie pan pyta jak się ma moja żona i dzieci.

Oficer zwrócił się do kolegów z zapytaniem:

— **Durak? Czudak?** i łamaną niemczyzną pytał o nazwisko. — **Sagst du dein Name?**

Żołnierz wyprostował się jak struna, spojrzał orlim wzrokiem w oczy pułkownika, który zrozumiał, że stoi przed nim przedstawiciel wrogiego mocarstwa i odpowiedział głosem, który obleciał stepy Ukrainy, całą bezkresną Rosję, Ural, Syberię i Kaukaz, aż ku Czarnemu morzu:

„JÓZEF SZWEJK, PRAGA. „NA BOISKU", „POD KIELICHEM!"

KONIEC.

W służbie piękna

Pytania, które nie mogą zostać bez odpowiedzi

Na marginesie wystawy Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych

— Dlaczego bokserzy jeżdżą zagranicę, a my nie dostajemy nawet 50-procentowej zniżki na wystawy malarstwa w kraju?

— Dlaczego nie znalazły się dotychczas fundusze na to, abyśmy mieli stołówkę?

— Dlaczego łódzki przemysł wcale się nami nie interesuje mimo, że jesteśmy jego przyszłymi pracownikami?

W kręgu tych kłopotliwych, a przecież uzasadnionych chyba pytań, siedząc wśród słuchaczy Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, trudno było co chwila nie rumienić się. Bo jakże to...

Łódź, z miasta wyłącznie fabrycznego, w którym grała o lepsze nędza i wyzysk, stała się ośrodkiem uniwersyteckim, centrum życia teatralnego, muzycznego, i literackiego, kulturalnym przedmieściem Warszawy. A mimo to robi niewiele, aby pomóc pełnym zdolności i zapału ludziom, których codzienny wysiłek odmienia szare i jednostajne oblicze miasta. Z pewnością nie domyślają się ci wszyscy, którzy zwiedzają Wystawę powyższej szkoły, wystawę ambitną, mającą swoje wyraźne, indywidualne oblicze artystyczne, jak żyją i pracują jej twórcy. Przede wszystkim właśnie jak tworzą?

Jest ich 120. Stłoczeni w trzech salach gmachu, w którym mieszczą się poza tym dwie inne szkoły, nie mają ani gdzie się ruszać, ani ulokować niezbędnych dla artysty narzędzi. Potrzeba im tych sal 67 — mają trzy. Gdy jeden rok ma wykłady, inne nie mają gdzie się podziać. Roku zeszłego latem wyjechali na plener wakacyjny na Śląsk Dolny, gdzie nawiązali kontakt z przemysłem poligraficznym i włókienniczym. W tym roku nie wiedzą, czy pojadą. Nie mają bowiem za co.

Żyją psim swędem. Część ich mieszka w internacie, gdzie obecność stale ćwiczących na najróżniejszych instrumentach studentów konserwatorium uniemożliwiają pracę i skupienie. Większość z nich — to niezamożni, nierzadko synowie robotników i chłopów. Najczęściej głodują. Bratnia Pomoc bowiem ma tak słabe subwencje, że nie jest w stanie pomóc doraźnie. Jeden tysiąc do dwóch tysięcy zł. miesięcznie otrzymali niektórzy. Żyją więc najczęściej przez cały dzień szklanką kawy i dwiema suchymi bułkami. Stołówki nie posiadają, nie mają również żadnych przydziałów odzieżowych, potrzebnych im do życia, ani technicznych, potrzebnych im do pracy. Na wystawy malarstwa nie jeżdżą, bo nie mają zniżek kolejowych.

Mimo i na przekór tym warunkom — idą naprzód. Na Targach Poznańskich zadokumentowali swą obecność, wystawiając swe prace w pawilonie CZPW. Za dwa lata wejdą do przemysłu, dając mu dzięki starannemu wykształceniu artystycznemu nowe i świetne możliwości. Wejdą do przemysłu poligraficznego, tkackiego, drzewnego i ceramicznego. Te dwa lata jednak — to droga dla nich bardzo daleka i bardzo trudna. To zima bez węgla, bez odzieży, bez farb i bez papieru. I to lato, kiedy trzeba wzbogacić swą wyobraźnię o rzeczy nowe, artyście nieodzowne.

I dlatego uważamy, że:

Ministerstwo Kultury i Sztuki powinno powiększyć subwencje dla Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych choćby do granic umożliwiających naukę i utrzymanie.

CZPW powinien studentom Szkoły — przyszłym swym cennym współpracownikom zapewnić opiekę, udzielić pomocy materialnej pod postacią koniecznych im przydziałów włókienniczych.

Zarząd Miejski zainteresować się powinien szczupłością lokalu i umożliwić takie warunki, jakie należne są twórczej, pozytywnej pracy artystycznej.

Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego — ustalić przydziały papieru, niezbędne do pracy.

Związki Zawodowe, partie polityczne itd. otoczyć powinny Szkołę opieką moralną, aby nie powtórzyły się gorzkie słowa zwątpienia ze strony młodzieży w to, czy jest krajowi i miastu naszemu potrzebna. Młodzież musi czuć na każdym kroku, że się o niej myśli. Wzbogacona najcenniejszym kapitałem zaufania odda nam napewno w przyszłości z nadwyżką to wszystko, co otrzymała.

OFIARA

Ob. Pierzchałka Stanisław i ob. Ruszkiewicz Stanisław składają na powodzian zł. 2.400.

„Myśl Chłopska"

Ukazał się już drugi numer miesięcznika teoretyczno - programowego Stronnictwa Ludowego „Myśl Chłopska" pod redakcją posła M. Kubickiego.

Numer zawiera szereg interesujących artykułów z różnych dziedzin kulturalnego, politycznego i gospodarczego życia.

Stan szpitalnictwa się poprawia

Nie zadawalający stan zdrowia mieszkańców naszego miasta pociąga za sobą konieczność zarówno rozbudowywania ośrodków leczniczych już istniejących, jak i tworzenia nowych.

I tak w niedługim czasie prócz jednego czynnego sanatorium i dwóch prewentoriów, **uruchomione zostanie sanatorium dla gruźlików na Chojnach, obliczone na 200 łóżek.** Obecny stan szpitalnictwa należy uważać za zadawalający. Według zaleceń Państwowej Rady Zdrowia, Łódź powinna posiadać 4.800 łóżek szpitalnych. W tej chwili w ogólnej sumie 11 szpitali w naszym mieście, liczba łóżek wynosi 3.140 plus 215 miejskich prewentoryjnych. Liczba ta nie odpowiada wprawdzie zaleceniom Rady Zdrowia, biorąc jednak pod uwagę fakt, że zajętych jest przeciętnie 93 procent posiadanych miejsc, sytuacja Łodzi, w porównaniu z innymi miastami, jest przynajmniej o tyle pomyślna, że wszyscy potrzebujący mogą ze szpitala korzystać.

Największą frekwencją cieszy się szpital na Radogoszczu — aż 400 łóżek, najmniejszy jest szpital św. Jana ze 120 łóżkami. Wkrótce przewidziana jest rozbudowa **szpitala Marii Magdaleny dla chorych wenerycznie, których obecnie pomieścić się tam może 200, a niedługo już będzie leczyć się mogło jeszcze 60 osób.**

W porównaniu z rokiem ubiegłym frekwencja w szpitalach jest większa, do czego przyczyniają się stale polepszające się warunki sanitarne, oraz fakt, że szpitalnictwo weszło w okres samoopłacalności. Liczba lekarzy i personelu pomocniczego stale wzrasta tak, że w tej chwili łódzkie szpitale obsługiwane są przez 160 lekarzy i 201 pielęgniarek.

Dzięki stosowaniu całego szeregu nowych leków, z penicyliną na czele, czas pobytu pacjenta w szpitalu uległ skróceniu conajmniej o dwie trzecie. S.



PAŃSTWOWY TEATR W. P.: „Celestyna" F. de Rojasa o godz. 19-ej.

TEATR TUR: „Profesja pani Warren" Shawa o godz. 19 min. 15. Premiera prasowa. Passe-partout nieważne.

TEATR LETNI „BAGATELA"
Piotrkowska 94

Dziś i codziennie komedia R. Niewiarowicza z piosenkami Z. Gozdawy i W. Stępnia „ICH DWÓCH" z udziałem A. DYMSZY, Haliny Ochalskiej, Henryki Stankiewicz, Edwarda Dziewońskiego, Jerzego Pichelskiego i Leopolda Sadurskiego.

Pocz. przedst. o godz. 19.30. Kasa czynna cały dzień. Tel 272-70.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego Nr 34

Dziś i codziennie o godz. 19.30 najweselsza komedia G.B. Shaw'a „ŻOŁNIERZ I BOHATER" z udziałem Hanny Bielickiej, Adolfa Dejunowicza, Wandy Łuczyckiej, Adama Mikołajewskiego, Danuty Szaflarskiej, Ludwika Tatarskiego i Feliksa Żukowskiego. Kasa czynna od 11-tej do 13-tej i od 15 ej.

Tel. 123-02.

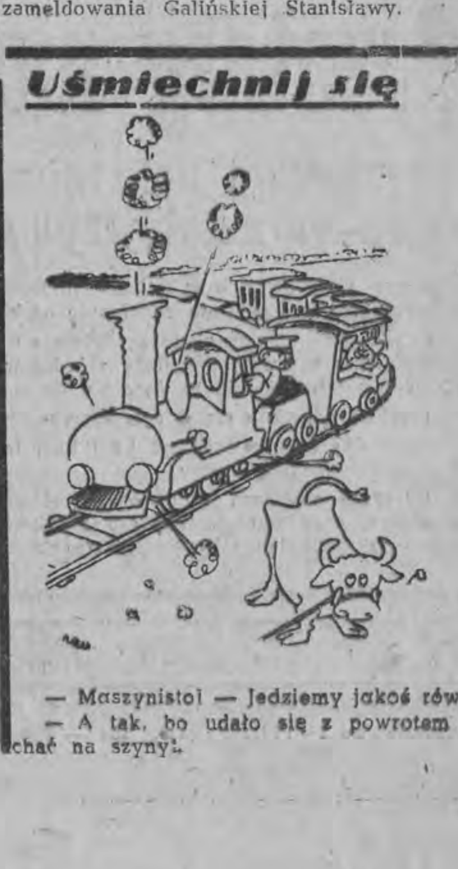
TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19-ej najpiękniejsza romantyczna operetka F. Lehara „KRAINA UŚMIECHU". W rolach głównych wystąpią: M. Śląski, H. Makowska-Modrzyńska, K. Koszela, S. Piasecka, A. Sawin i K. Chorzewski. Chór, balet i orkiestra pod dyr. Wł. Szczepańskiego. Kasa teatru czynna od godz. 11-tej.

Program radiowy na dziś

11.57 Sygnał czasu. 12.05 Streszczenie wiadomości dziennika porannego. 12.10 Kwadrans muzyki lekkiej z płyt. 12.35 Audycja dla wsi. 12.35 „Słuchamy pieśni muzyki ze Śląska". 13.00 „Z mikrofonem po kraju". 13.10 Koncert muzyki rozrywkowej. 14.00 Kronika i komunikaty. 14.05 (Łódź) Pogadanka: „Pochodzenie narodu polskiego". 14.15 (Łódź) Piosenki kabaretowe z płyt. 14.30 Przerwa. 15.00 Muzyka taneczna z płyt. 15.20 Audycja dla dzieci. 15.40 Gierg. 16.00 Dziennik. 16.20 „Melodie filmowe" z płyt. 16.40 Skrzynka ogólna. 16.50 Informator gospodarczy. 17.00 Koncert małej orkiestry P. R. 17.35 Kalendarzyk historyczny. 17.45 Audycja dla młodzieży. 18.00 (Łódź) Pieśni rosyjskie. 18.20 (Łódź) „Wśród wychowanek Romanowa" — reportaż. 18.30 (Łódź) Koncert życzeń — część I. 19.00 Audycja dla robotników. 19.10 „U naszych przyjaciół". 19.30 Transmisja koncertu Chopinowskiego z Wawelu w wykonaniu H. Sztompki — w przerwie 20.00 (Łódź) „Bajka o biednym szewczyku" — skecz St. Sojeckiego. 20.15 D. c. transmisji koncertu Chopinowskiego. 21.00 Dziennik. 21.30 Muzyka taneczna. 21.55 „Popioły" St. Żeromskiego. 22.10 Wiadomości sportowe. 22.15 Audycja rozrywkowa. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika. 23.20 (Łódź) Koncert życzeń — część II. 23.57 Program lokalny na jutro.

Uśmiechnij się



— Maszynisto! — Jedziemy jakoś równiej!
— A tak, bo udało się z powrotem wjechać na szyny!

Ze sportu

Hymn ŁKS-u rozległ się tylko raz

25 spotkanie mistrzowskie zakończyło się zwycięstwem Warty 2:1 (1:1)

25-te spotkane mistrzowskie i 50-te w ogóle pomiędzy poznańską Wartą, a ŁKS ściągnęło wczoraj na stadion ŁKS-u całą niemal Łódź, która z powodu panującej kanikuły nie wyjechała gdzieś na świeżą trawkę. Ponad 10 tysięcy widzów przyszło oglądać ostatni mecz ŁKS w pierwszej turze rozgrywek o wejście do Klasy Państwowej.

Warta: Krystkowiak, (Szulc), Weis, Dusik, Lis, Twórz Witkowski, Gierak, Kaczmarek, Czapczyki, Kazimierczak, Smólski.

ŁKS: Pisarski, Włodarczyk, Łuć II, Kopera, Karolek, Czyżewski, Hogendorf, Baran, Łuć I, Łącz, Sidor.

Sędzia Latosiński (Zagłębie).

DO PRZERWY WYNIK 1:1

Spotkanie to nie poszczęściło się ŁKS-owi. Czerwone koszule przegrały 1:2 pomimo, że w pierwszej połowie optycznie mieli nawet przewagę nad gośćmi. Łodzianie byli szybsi i agresywniejsi. Dla uważnego widza nie uszło jednak uwagi, że jednak techniczna przewaga była po stronie gości, z których wyróżniali się: Czapczyk, Kazimierczak i Smólski. Akcje poznaniaków było dokładniejsze i lepiej przemyślane, u łodzian więcej było improwizacji niż planowości.

ZAWIODŁA KONDYCJA I.. NERWY

W drugiej połowie ŁKS grał gorzej. Mamy wrażenie, że zawiodła kondycja i.. nerwy. Gra stawała się chwilami nie tylko ostra, ale i brutalna, czemu, niestety, nie potrafił zapobiec za powolny i za mało widzący s ędzia.

NIEOPANOWANY BARAN

Z jego to winy omal nie doszło do gorszących zajść. W 20 minucie został, być może, nawet sfaulowany przez Kazimierczaka Baran, ale tego co uczynił nie wolno mu było pod żadnym pozorem dopuścić się. W chwili, gdy mocno kulejącego koledzy starali się sprowadzić z boiska, Baran stracił panowanie nad sobą i uczynił gest wobec gracza Warty, nie licujący z godnością sportowca, a co dopiero reprezentanta Polski.

Dzięki subordynacji sportowej gracza Warty nie doszło może do czegoś jeszcze gorszego. Oburzeniu publiczności przyznajemy całkowicie rację i absolutnie nie mielibyśmy do sędziego pretensji o oto, gdyby Barana nie wpuścił po chwili na boisko.

KAMIENIE NA MECZU

Wypadek ten poprzedził i inny, również godny napiętnowania. W pewnej chwili wśród publiczności stojącej za bramką ŁKS-u począł się robić popłoch. Okazało się, że nie zadowolona „sportowa" publiczność z wałów poczęła kamieniami obrzucać zasłaniających im widok. Skutek był taki, że kilka osób poraniono.

ATMOSFERA ZDENERWOWANIA UDZIELA SIĘ GRACZOM

Nic też dziwnego, że atmosfera zdenerwowania i łobuzerki udzieliła się później graczom. Pod koniec gry na boisku poczęły gęsto padać „trupy" i nawet goście nie byli już tak zupełnie bez winy. Gra chwilami przypominała, całe szczęście tylko, że bardzo krótko — hiszpańską „corridę".

ŁKS PROWDZI 1:0

No ale przejdźmy do gry.

Jak zwykle w meczach, gdzie chodzi o dużą stawkę i może... jeszcze coś innego, ŁKS początek miał dobry. Ruszyli do boju z wielką wolą zwycięstwa.

W pierwszej już minucie na trybunach powstaje poruszenie. Mały Sidorek otrzymuje piłkę, podprowadza ją do bramki i z kilku metrów umieszcza ją w siatce.

NA TRYBUNACH SŁYCHAĆ HYMN

Na trybunach odzywa się hymn ŁKS-u. Początkowo nieśmiało, pianissimo, później coraz głośniej, aż nagle znów przechodzi w pianissimo. Atak bowiem Warty przerywa się pod bramkę Pisarskiego, który jednak w ostatniej chwili broni ją przed samobójczym strzałem jednego z graczy łódzkich.

W 15 minucie ŁKS ma rzut wolny, ale bramkarz Warty piłkę odbija szczęśliwie poza swą „świątynię". W 17 minucie, gdyby nie pudło Łącza, ŁKS prowadziłby 2:0. Łącz jednak za długo piłkę ustawiał sobie i za mało celnie strzelił, przenosząc ją wysoko ponad poprzeczką.

ŁKS TRACI PROWADZENIE

W 22 minucie ŁKS utracił już prowadzenie. Po krótkich kilku podaniach Kazimierczak posłał piłkę ostrym strzałem do bramki Pisarskiego. W 26 minucie Warta miała tę samą okazję co ŁKS w 17-tej. Taką samą pozycję jak Łącz zmarnował tu Kazimierczak. Dalsze akcje ŁKS-u rozbijają się o słabą grę Łącza. W 37 minucie Hogendorf oddał celny strzał na „budę" Warty i piłka ugrzęzła w siatce. Jednak bramki sędzia nie mógł uznać, gdyż piłkę któryś z graczy łódzkich tracił ręką. Na tyle p. Latosiński się orientował!



Znosząc na ramionach bramkarza Warty, publiczność łódzka w ten sposób wyraża swe rozgoryczenie w stosunku do ŁKS-u

ŁODZIANIE OPADAJĄ Z SIŁ

Po przerwie łodzianie opadli z sił. Warta coraz częściej poczęła dochodzić do głosu, chociaż w pierwszych minutach dominował jeszcze ŁKS.

Gra jednak utrzymuje się chaotyczna i na ogół słaba i co gorsza — coraz ostrzejsza.

W 20 minucie na chwilę opuszcza boisko Baran i inicjatywę przejmuje Warta.

DRUGĄ BRAMKĘ ŁKS STRZELA.. RĘKĄ

W 28 minucie ŁKS strzela drugą bramkę i, oczywiście, sędzia jej nie uznaje. Przewaga Warty utrzymuje się nadal, ale dopiero po 10 minutach zmagań (38 minuta) Gierekowi udaje się wjechać z piłką do bramki Pisarskiego. Wynik 2:1 pomimo kilku jeszcze zrywów czerwonych koszul utrzymuje się już do końca.

Tylko jeden raz odezwał się Hymn Czerwonych Koszul...

Z życia PARTII

UWAGA AKADEMICY PEPEROWCY!

Egzekutywa Akademickiego Koła P.P.R. zawiadamia, że wśrodę, dnia 2.7 o godz. 19.30 w świetlicy Komitetu Łódzkiego odbędzie się zebranie Koła Partyjnego.

ZEBRANIE DLA LEKTORÓW

W poniedziałek, dnia 30 czerwca o godz. 17-ej w świetlicy Komitetu Łódzkiego ul. Sienkiewicza 49a odbędzie się zebranie dla Lektorów Komitetu Łódzkiego i Wojewódzkiego Prelegentów Dzielnicowych i Aktywu Partyjnego.

Referat n.t. „Istota Państwa Demokracji Ludowej" wygłosi tow. prof. Szaff.

Tramwajarze na rowerach

zdobywają puhar Ligi Morskiej

Z okazji Święta Morza, staraniem Ligi Morskiej, odbyły się wczoraj w Helenowie zawody torowe.

W wyścigu dla kart wyściowych na 10 okrążeń toru z 4 finałami zwyciężył Sowiński (DKS) — 7:12 (pkt. 9) przed Umińskim (DKS) — pkt. 8.

W wyścigu dla licencji na tym samym dystansie zwyciężył Bek (Tramwajarz) — 6:13 (pkt. 9) przed Sałygą Teofilem (Tramwajarz) — ptk. 5.

W wyścigu drużynowym dla licencji zwyciężyła drużyna: Bek, Sałyga, Forysiński, Wojcieszek w czasie 6:00,65 sek., dla kart wyścigowych drużyna: Sałyga, J. Zwoliński, Jaroszewski — 6:30.

W wyścigu na 8 okrążeń toru dla kart wyścigowych zwyciężył Sałyga J. (Tramwajarz) — 6:14 przed Zwolińskim (Zjednoczone).

W wyścigu z wyrównaniem dla licencji na 3 okrążenia toru pierwsze miejsce zajął Bek (Tramw.) w czasie 2:17 przed Sałygą T. (10 m for) i Forysińskim (40 m for).

W wyścigu z dwóch startów Wojcieszek (DKS) pokonał Forysińskiego (Tr.) w czasie 6:17.

Puchar przechodni ufundowany przez Ligę Morską przy Zarządzie Miejskim zdobył K.S. Tramwajarz.

Tenisiści Wimy

zwyciężają ŁKS 5:4

W meczu tennisowym o drużynowe mistrzostwo Łodzi, eliminującym zwycięzce do drużynowych mistrzostw Polski, K.S. Wima pokonał ŁKS 5:4.

Wybory pełnomocników P. S. S. w dniu 30. VI. 1947 r.

Miejsce zebrania	Nr. i adresy sklepów	Godz.
Szkoła Pow. nr. 40 Waryńskiego 9	29 — Długosza 14 132 — Gazowa 9 133 — Okrzei 18	18.15
Szkoła Pow. nr. 127 Jaracza 63	106 — Piramowicza 10 118 — Jaracza 55 103 — Tramwajowa 13	18.15
Szkoła Pow. nr. 36 Gdańska 29	51 — Więckowskiego 61 179 — Więckowskiego 38 520 — 1-go Maja 31-33	18.15
Szkoła Pow. nr. 108 Rzgowska 175	70 — Rzgowska 216	18.15

Wydowca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska ... Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55 tel. 111-50 Konto PKO VII — 1505. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy". D — 01597]